

Ewa Nowak

Agata

(fragment powieści *Nie do pary*)

Kiedy weszliśmy, impreza już trwała.

Stałem razem z innymi i udawałem, że mnie nie rusza to, co mnie najbardziej ruszało, czyli że przyszedłem tu sam. Ludzie zerkali na mnie, samotnie stojącego palanta, i widziałem w ich wzroku, że mi współczują. Albo tak mi się wydawało. Mogłem liczyć jedynie na tę Sandrę, tymczasem okazało się, że nie przyszła. Może Gaweł wymyślił ją tylko po to, żeby mnie tu zwabić?

Teraz mała refleksja: na imprezach zawsze są prawie sami faceci. A co z dziewczynami? Jak już któraś się zjawi, to albo jest ze swoim facetem, albo już ktoś ją rozmiękcza, albo nawet na mnie nie spojrzy. Gdybym był z Kariną, od razu miałbym pozycję, a tak byłem tylko bladym samotnym łosiem, który przyszedł bez pary. W domyśle: bo go żadna nie chce.

Gaweł musiał wyczuć moje myśli, bo mało subtelnie mnie poinstruował:

– Zapomnij o pannie K. Na pewno już maca się z innym. To beznadziejna laska, tylko nie chciałem ci mówić, bo rwałeś się do niej jak głupi.

I wtedy przyszedł esemes od Kariny:

„Idziesz na tę imprezę czy jednak zmądrzałeś?”.

Rozwścieczyła mnie. Co to ma być?!

„Jednak zmądrzałem i idę” – odpowiedziałem.

„Miłego” – odpisała mi, co doprowadziło mnie już do furii.

Rozejrzałem się po domu.

Gospodyni nie była z pewnością córką prawnika ani lekarza, jak Karina. Raczej jakichś fizycznych. U Kariny półki pełne książek, tu ani jednej. U Kariny czysto jak w laboratorium, tu trochę płynu do czyszczenia by się przydało. Matka Kariny lubi kwiaty, więc ich dom tonie w zielsku, tu jeden suchy badyl w starej pękniętej doniczce.

I wtedy zobaczyłem Agatę. To dużo więcej niż ładna, ale pospolita buzia Karinki. Agata jest... zjawiskowa. Chociaż jeden szczegół mi w niej nie pasował, a mianowicie facet, który trzymał rękę na jej tyłku i ślinił się, wgapiony w jej piersi. Byli razem nie tylko na tej imprezie, ale chyba tak ogólnie, bo facet nie odklejał się od niej, co zresztą mnie nie dziwiło.

Jadłem paluszki i zerkałem na nią, otworzyłem puszkę z piwem i zerkałem, gadałem z jakimś dwoma biedakami o różnicy między toyotą landcruiser a nissanem patrolem i zerkałem. Zerkałem na nią przez cały czas, a ona zerkała na mnie. Pierwsze trzy razy myślałem, że mi się zdaje, ale potem byłem już pewny.

Niesamowita dziewczyna. Ma faceta, więc tylko zęby zaciskasz, bo nic nie możesz zrobić. Ale kiedy ona daje ci wyraźnie do zrozumienia, że się tobą interesuje, wtedy facet przestaje mieć jakiegokolwiek znaczenie.

Dziewczyna tańczyła i wygłupiała się, a gdy otarła się o mnie kilka razy, nie miałem już wątpliwości, że coś się dzieje. W pewnym momencie oboje mijali się ze mną w drzwiach. Ten jej łysy szedł pierwszy, torował im drogę, a ona, roześmiana, lekko się ociągając, szła za nim. Nagle jakby się potknęła czy zachwiała. Poczujęm na brzuchu jej rękę. Poszukała mojej dłoni i coś mi wcisnęła.

Komórka.

Szybko zacisnąłem dłoń, żeby łysy niczego nie zobaczył. Udałem się do kibla i obejrzałem komórkę Stara i podrapana. I co niby teraz mam zrobić? Zadzwoń, ale do kogo?

Jak ja jednak ciężko myślę! Po kilku minutach mnie olśniło. Zadzwoń do siebie, a potem wysłałem na jej numer swoją wizytówkę. Chciałem jej od razu napisać esemesa, ale w tym momencie nie byłem w stanie niczego wymyślić. Miałem jej numer, a ona miała mój i chyba o to jej chodziło.

Baby są strasznie sprytnie!

Ona przez cały ten czas jakby nigdy nie tańczyła z łysym. Gdy mnie zobaczyła, powiedziała do niego:

– Nie wiem, gdzie zostawiłam...

Już chciałem podejść i zapytać: „Szukacie może komórki? Ja ją znalazłem”. Wtedy na pewno byśmy się poznali. Zamiast tego dyskretnie położyłem ją na oparciu fotela, a łysy prawie natychmiast ją znalazł.

– Dziękuję ci – usłyszałem jej głos.

Zarzuciła łysemu ręce na szyję i uśmiechnęła się do mnie.

Niesamowite uczucie. Byłem panem świata. Nie ma faceta, który nie chciałby czegoś takiego doświadczyć. Boskie uczucie! Może ścisnąć się z innym, ale to jego robi w konia, a uśmiecha się do ciebie.

Reszta imprezy już mnie nie interesowała. Jadąc tu, zastanawiałem się, czy dobrze robię. Teraz nie miałem wątpliwości. Kręciłem się jeszcze, choć już postanowiłem, że zaraz dzwonię do matki, niech po mnie przyjedzie.

Nie ochłonąłem jeszcze z szoku i nie zadzwoniłem jeszcze do matki, gdy Agata chwyciła swojego łysego za rękaw i pociągnęła w stronę Gawła.

Objęli się serdecznie. Bardzo serdecznie, zbyt serdecznie.

– Witaj, piękna. – Gawęł położył na niej łapy jakoś tak nachalnie. W głowie mi się nie mieściło, że mógł znać taką dziewczynę. – Jak widzisz, ja jestem słowny.

– Ja też. – Podała mu stówkę. – Dziękuję za pożyczkę. Życie mi wtedy uratowałeś.

Gawęł nic nie odpowiedział, ale z jakiegoś powodu zrobił się czerwony.

– Jak tam kłopoty sercowe?

– Jakie kłopoty? Nie wiem kłopotów sercowych. Jak widzisz, wszystkie błyskawicznie rozwiązuję. Oto moje tymczasowe rozwiązanie. Czysty testosteron, prawda?

Uśmiechnęła się do łysego, a ten albo był głuchy, albo tępy, że nie zareagował na to „tymczasowe”.

– Wymyśliłam to, bo chciałam cię zobaczyć, stary wróble. – Przytuliła się do łysego. – Wiecie, poznaliśmy się w sierpniu, w kolejce po lody. Romantyczne, prawda? Od razu go dostrzegłam, taki śliczny jest.

Niespecjalnie się tym swoim facetem przejmowała. Zachowywała się, jakby był jej kuzynem albo dobrym kumplem ze szkoły, choć jednocześnie miał prawo wsadzać łapę do tylnej kieszeni jej spodni. Uderzyło mnie to, że wcale nie jest uległa. Ma faceta, ale to jedno. Ma też kumpla, czyli Gawła, i to jest drugie. Nie da sobą pomiatać. Nie da się krótko trzymać łysemu. To ona rządzi. Spodobało mi się to. Niezwykła dziewczyna – nie tylko ładna, ale też interesująca; intrygująca, to lepsze określenie.

Komórka aż mnie paliła w kieszeni i nadal czułem na brzuchu dotyk ręki Agaty.

Udawałem, że nie słucham ich rozmowy, a właściwie naprawdę nie słuchałem.

Muzyka grała, ciągle przeciskali się jacyś ludzie, o mały włos ktoś wylałby mi na głowę jakiś płyn, ale i tak stałem w przejściu jak słup, bo Agata była niesamowita – taka pewna siebie, a jednocześnie jakby trochę smutna. Spojrzała na mnie przeciągle, aż zrobiłem się czerwony jak burak. Gdyby Karina nie uniosła się głupią dumą, gdyby Gawęł nie wypaplał jej o tej imprezie, może w ogóle bym tu nie przyszedł, a tak...

Martwiło mnie tylko jedno: Agata to raczej nie była moja półka. Czułem się graczem trzeciej ligi (pozycja ojca się tutaj nie liczy), a ona zdecydowanie należała do pierwszej. Nawet jeśli dała mi kontakt do siebie, to przecież zaraz się zorientuje, z jakim wątłym waflem ma do czynienia, i szybko zakończy tę znajomość.

Stałem jak kołek i słuchałem, jak gada z Gawłem o jakimś Alojzewiczu.

W końcu wpadło mu do łba, żeby nas sobie przedstawić. Nakreślił, kim jestem, a Agata obojętnie podała mi rękę, jakby sprawa komórki nigdy się nie wydarzyła, i odeszła z tym swoim łysym.

– To najlepsza dziewczyna, jaką nosi Matka Ziemia – powiedział Gaweł – choć niestety... jak widzisz, jestem tylko jej kolegą. Jak ten gość się do niej wkręcił, pojęcia nie mam. W każdym razie ty się od niej trzymaj z daleka, bo sobie z nią nie poradzisz, synku. Weź sobie słowa wujka do serca. Na takiej dziewczynie można się łatwo potknąć.

Jeśli chodziło mu o to, żeby mnie do niej zniechęcić, to raczej mu się nie udało. W kieszeni miałem komórkę z jej numerem, a na brzuchu przez cały czas czułem jej dotyk.

– Ona... jakoś się nazywa? – zapytałem, udając mało zainteresowanego.

– Ma na imię Agata...

To już wiedziałem, ale imię Agata tak ładnie brzmiało, że mogłem go słuchać bez końca.

– Miała faceta... Wydawał się miły, a okazał się zbokiem. Prawie ją zgwałcił. Złapał ją przed domem, sterroryzował i zawlókł do jakiejś piwnicy. Jest dzielna, że sobie poradziła, ale co przeżyła, to jej. Pogruchotał jej psychikę na lata.

Zobaczyłem Agatę w nowym świetle. Jak można było sterroryzować taką dziewczynę?! Niech ja kiedyś dorwę tego drania!

– Bardzo teraz potrzebuje wsparcia, ale nie kolejnego napalonego debila, na jakiego wygląda ten łysy.

– Ona tu gdzieś mieszka?

Okazało się, że po sąsiedzku.

– A jej starzy?

– Ojciec jest dekarzem, ale teraz na bezrobociu, a robi wszystko, żeby dostać rentę. Znany jako wyłudzaczy zaświadczeń o niezdolności do pracy. Chory na wszystko. A matka w jakimś banku kible myje.

– Matka Agaty jest sprzątaczką?!

Czasem jestem bystry jak koparka. W końcu ktoś musi sprzątać, a natura daje ładne dzieciaki zarówno dyrektorom, jak sprzątaczkom. Brzydkie zresztą też.